

Past Sins

Autor: Pen Stroke

Asysta: Batty Gloom

Tłumaczenie: Crusier

Korekta: Gravis Hilaritas, Niklas, Bunkster

=====

Rozdział 4

Ciemne Chmury w Oddali

=====

<<Rozdział 3 - Rozdział 5>>

Twilight zeszła po schodach biblioteki, po tym, jak tylko ułożyła Nyx do snu. Klaczka była wykończona i chwilę po zetknięciu głowy z poduszką, zapadła w sen. Na parterze znajdowały się wszystkie przyjaciółki Twilight, Spike i Zdobywcy Uroczego Znaczką. Wszyscy czekali na informacje o stanie Nyx. Jedynie Rarity i trzy małe klaczki znały Nyx na tyle, by mieć podstawy do obaw. Reszta była tu, bo wiedziała, że jest to ważne dla Twilight, a ona była im za to bardzo wdzięczna.

- Nic jej nie jest, po prostu jest zmęczona. Właśnie położyłam ją do łóżka - zapewniła z delikatnym uśmiechem Twilight.

Po tych słowach napięcie w pokoju opadło. Fioletowy jednorożec odzwierciedlił to, opadając zadem na podłogę. Choć Nyx była bezpieczna, ostatnie kilka godzin było męczących.

Nie tylko była znużona... była wykończona.

- Nie wiem jak wy, ale ja jestem zmęczona - zauważyła Rarity - Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, bym zabrała Sweetie Belle do domu.

Twilight pokręciła przecząco głową.

- Nie, nie mam nic przeciwko. Wiem, że wszystkie jesteście zmęczone. Powinnyście pójść do domów i odpocząć.

- A... może chciałabyś, by część z nas została? - zaoferowała Fluttershy.

- Nie, nie mogłabym was o to prosić. Rzuciliście wszystko, by pomóc mi w poszukiwaniach. Nie mogę prosić byście zostały, gdy Nyx już jest bezpieczna.

- Cukiereczku, od tego są przyjaciele. Zrobiłabyś to samo gdyby Apple Bloom zaginęła.

- Lub Sweetie Belle.

- Lub Gummy!

- Wiem - powiedziała Twilight. - Jednak nie umiem wam dostatecznie podziękować. Ja bardzo... bardzo się o nią martwiłam.

- Nie byłoby w porządku gdybyś się nie martwiła; w oczywisty sposób troszczysz się o swoją kuzynkę - powiedziała Applejack, kierując się już w stronę drzwi. - Ale Ty masz rację. Wszyscy powinniśmy być już w łóżkach, włączając w to pewne trzy klaczki, które mają rano lekcje.

- Ochhh.... ale my chcemy zostać i upewnić się, że z Nyx wszystko w porządku - jęczała Apple Bloom.

- Nie ma mowy, Apple Bloom. Masz jutro szkołę. Możesz przyjść po lekcjach i sprawdzić co z Nyx.

- To samo tyczy się *ciebie*, Sweetie Belle - dodała Rarity, patrząc na małego, białego jednorożca - Musimy iść do domu, do łóżek.

- I wiem, że twoja mama też będzie zmartwiona, Scootaloo - napomknęła Twilight.

- Och nie! Moja mama się wścieknie! - uświadomił sobie pomarańczowy pegaz.

- Hej, nie martw się dzieciaku. Zajmę się tym - powiedziała Rainbow Dash, robiąc czochrańca nietotowi. - Znam twoją mamę. Co ty na to, żebym poleciała z tobą do domu i wyjaśniła wszystko?

- Łał, naprawdę byś to zrobiła?

- Jesteś tutaj, bo chciałaś upewnić się, że Nyx dotrze bezpiecznie do domu. To lojalność, którą cenię - wyjaśniła Dash i wylądowała, dając znać Scootaloo, by weszła na jej plecy - No wskakuj.

Scootaloo uśmiechnęła się od ucha do ucha, bardziej niż chętna do akceptacji oferty Dash. Grupa kucyków opuściła pomieszczenie, Twilight powtarzała "dobranoc" i "dziękuję", gdy obserwowała ich odejście. Następnie zamknęła drzwi biblioteki, kierując

się w stronę schodów westchnęła znękana. Była głodna, ale zbyt zmęczona na jedzenie. Po prostu poczeka na duże śniadanie do rana.

STUK... STUK... STUK....

Powierniczka Magii wpatrzyła się w drzwi zastanawiając się, czy je otworzyć. Naprawdę, *naprawdę* chciała już iść spać, lecz uprzejma natura wzięła nad nią górę. Jednorożec zbliżył się do nich i otworzył swoją magią.

- To ona, tatusiu!

Oczy klaczy stężały, gdy zobaczyły Diamond Tiarę stojącą u progu, towarzyszył jej starszy ogier. Miał szaro-fioletową grzywę i ściemniałe czerwone futro. Był okazałych rozmiarów, choć nie tak duży jak Big Macintosh. Jego uroczym znaczkiem był wysadzany klejnotami naszyjnik i jubilerski okular. Lazurowe oczy kierował w dół na Twilight, w twardym, gniewnym spojrzeniu.

- Czy mogę w czymś pomóc? - spytała lawendowa klacz, próbując być tak uprzejmą, jak to tylko możliwe.

- Z całą pewnością tak! - warknął ogier - Moja córka mówi, że groziłaś jej zmienieniem w kaktusa! Nie puszczę płazem grożenia mojemu dziecku. Masz szczęście, że daję ci szansę na przeprosiny. Gdybyś nie była kucykiem, który powstrzymał Nightmare Moon ostatniego lata, udałbym się prosto do władz.

Twilight marszcząc brwi podeszła do ogiera, wpatrując się mu w oczy z odwzajemnionym wrogim spojrzeniem.

- Powinieneś wiedzieć, że powodem, dla którego groziłam *twojej* córce, było to, że wysłała Nyx samą do Lasu Everfree, do miejsca gdzie mogła się zranić, zgubić albo zostać zjedzoną!

- To nie wina mojej córki, że Nyx nie zdaje sobie z tego sprawy. Ja upewniłem się, że moja córka wie jak niebezpieczny może być Las. Być może ty powinnaś rozważyć zrobienie tego samego.

- Po pierwsze, Nyx jest moją kuzynką - powiedziała ostro Twilight, umacniając

swoje kłamstwo, które sprzedała większości Ponyville - Po drugie, Nyx wie jak niebezpieczny jest Las Everfree, ale twoja córka przekonała ją, że jeśli wejdzie się odpowiednio głęboko przestaje taki być i dała jej mapę.

- Czy masz jakieś dowody? - spytał zimno ogier. - Jeśli nie, to tylko słowa Nyx przeciwko słowom mojej córki, a Diamond Tiara nigdy *nie okłamałaby* mnie.

- A Nyx nigdy nie okłamałaby mnie! - Twilight puściły nerwy, tupnęła kopytem o ziemię - Twoja córka miała jednak powody, by kłamać. Z tego, co usłyszałam, jest nikiem więcej, jak tylko szkolnym rozbójnikiem, a ty nie wyświadczasz jej przysługi, chroniąc przed konsekwencjami jej czynów. Pozwól, że wyrażę się krystalicznie jasno - Kontynuowała obniżonym głosem. Klacz stanęła na czubkach kopyt, próbując zbliżyć swoje oczy do poziomu oczu ogiera. - Jeśli ponownie zrobi *cokolwiek* Nyx, przemiana w kaktus będzie *ostatnim* z jej zmartwień.

Ogier odstąpił zaskoczony wściekłością Twilight. Szybko jednak doszedł do siebie i patrząc gniewnie ponowił swoją tyradę

- Za kogo ty się uważasz, grożąc mojej rodzinie w ten sposób? Jestem szanowanym członkiem społeczności!

- A ja jestem jednorożcem, który pokonał Małą Niedźwiedzicę gołymi kopytami, a także prywatną uczennicą Księżniczki Celestii! Więc jeśli naprawdę chcesz kusić los, wolałabym rozegrać to na zewnątrz. W przeciwnym wypadku, *wynoś się z mojej biblioteki!*

Ogier przełknął ślinę. Jego przekonanie zostało zachwiane. W tym momencie Twilight zaczęła obawiać się, że naprawdę będzie musiała wywiązać się ze swojej groźby, ale ogier ugiął się, wykonując krok w tył.

- Ta... tatusiu, co robisz?

- Wracamy do domu, Diamond Tiaro, a kiedy tam dotrzemy, masz szlaban.

- Co?! Na jak długo?

- Na czas nieokreślony! - odwarknął ojciec, gdy odchodził razem z młodą rozrabiarą.

Twilight zatrzęsnęła drzwiami od biblioteki - ostateczny znak interpunkcyjny jej tyrady

- zanim wzięła kilka głębokich oddechów, by się uspokoić.

- Uaaa... to było całkiem przerażające, Twilight - powiedział Spike z głębi biblioteki. - Nigdy nie widziałem, żebyś wykorzystywała swoją rangę w ten sposób, używać pozycji uczennicy Celestii do grożenia jakiemuś kucykowi.

- Ta.... I Celestia nie byłaby szczęśliwa, gdyby się o tym dowiedziała. Więc...

- Hej, moje usta są zamknięte. Osobiście uważam, że powinnaś zmienić go w kaktusa tylko po to, by udowodnić swoją rację.

- Nie... to by nie pomogło. Jednak nie mogę uwierzyć, że ta mała klaczka naprawdę wysłała Nyx do Lasu Everfree. No bo... co ona sobie *myślała*?

- Nie odpowiem ci. Nie mam w nawyku prób zrozumienia szkolnych zadymiarzy - odparł smok i ziewnął spoglądając na zegar - Jest późno. Dziwi mnie, że Owlowiscious jeszcze nie przybył. Zwykle...

- Huu.

Spike podskoczył i obrócił się, by zobaczyć puchacza siedzącego na pobliskiej półce na książki.

- Serio, musimy zawiesić ci dzwonek. Jesteś jak sowa-ninja albo coś. - stwierdził

- Huu-huh. - odpowiedziała jak zwykle sowa

- Ty.

- Huu-huh?

- Ty! Mówię o tobie!

- Huu-huh!

- Ja... wiesz co? Nie. Nie wciągniesz mnie w to - powiedział Spike, kierując się w stronę schodów. - Idę do łóżka. Dobranoc, Twilight.

- Dobrej nocy, Spike - odpowiedział jednorożec, obserwując wspinającego się po schodach asystenta. Spojrzała na Owlowisciousa, który przechylił wyczekująco głowę.

- Przepraszam, Owlowiscious, ale jestem naprawdę zmęczona; to był długi dzień. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, żebym również udała się do łóżka.

- Huu - Stanowiło całą odpowiedź sowy. Po chwili wzbiła się w powietrze, złapała

jedną z książek z półki i upuściła ją na stole. Książką wylądowała otwarta, a Owlowiscious obok niej. Sowa pochyliła się nad nią i zaczęła czytać. Wywołało to u bibliotekarki drobny chichot. Ucieszyło ją, że sowa mogła znaleźć sobie na noc zajęcie, nawet mimo że jednorożec nie studiował do późna.

Twilight wspięła się na piętro biblioteki, zostawiając Owlowisciousa z jego książką. Spike już zgasił lampy i ułożył się w łóżku. Jedyne światło pochodziło od Księżyca za oknem i wystarczyło, by przejść bez problemu przez pokój.

Obok dużego łóżka Twilight znajdowało się mniejsze, które kupiła dla Nyx. Spodziewała się znaleźć ją tam zwiniętą w kłębek, jednak przez kilka minut, gdy była na dole, mały pegazorożec ułożył się na wierzchu większego łóżka. Normalnie Twilight zachęciłaby ją do spania we własnym łóżku, ale po tak ciężkim dniu mogła przymknąć na to oko.

Opiekunka Nyx powoli wsunęła się pod kołdrę, upewniając się, że nie zbudzi jej. Następnie przelewitowała koc z łóżeczka i okryła śpiącą klaczkę, aby nie zmarzła w nocy.

Nyx przez sen wyczuła obecność jednorożca. Poruszyła się i wstała na kopytka, jakby lunatykowała. Koc zwisał na niej, gdy przesunęła się obok Twilight. Następnie położyła swoją głowę na zgięciu szyi lawendowego jednorożca. Wywołało to uśmiech na twarzy klaczy, która delikatnie trąciła nosem małą.

Uśmiech jednak szybko zniknął, kiedy umysł Sparkle przywołał wszystko z ostatnich godzin. Jej spojrzenie powędrowało w kierunku okna i zawisło na odległym Księżycu. Na chwilę przypomniała sobie jak wyglądał, gdy znajdowała się na nim mroczna sylwetka Klaczy w Księżycu. Miała do przemyślenia wiele rzeczy, ale musiały one poczekać do poranka. Jej oczy zamykały się pod wpływem miękkiego łóżka i wkrótce Twilight odpłynęła w zasłużony sen.

=====

STUK... STUK... STUK...

Biały jednorożec z idealnie przystrzyżoną i zaczesaną do tyłu, czarna grzywą magicznie otworzył zamki i uchylił duże, wytworne drzwi. Za nimi znajdowało się śpiące Canterlot; okazały dwór był położony w części stolicy zamieszkaney przez elity Equestrii. Celebryci, politycy i każdy inny kucyk, który był szerzej znany i bardzo dobrze opłacany.

Kucyk-kamerdynier, Proper Etiquette, spojrzał na trzy postaci stojące przed wejściem. Dwa pegazy i jeden kuc były ubrane bardzo zwyczajnie... to znaczy nie miały na sobie nic. Prawdziwa definicja kucykowej zwyczajności.

- Tak? - spytał Proper Etiquette, spoglądając na trójkę gości - Mogę w czymś pomóc?

- Po prostu otwórz te cholerne drzwi! - warknął szary pegaz z ciemnoszarą grzywą i wirującym tornadem jako uroczy znaczek.

- Oczywiście, pani Gray Gale - odparł kamerdynier, odsuwając się od wejścia otwartego na oścież. Trzy kucyki wkroczyły do środka. Drugim pegazem była ciemnofioletowa klacz z czarną grzywą i wirującymi liniami wiatru jako znaczek. Wysoki ziemny kucyk był matowogliniastoczerwonym ogierem. Jego blond grzywa była ścięta krótko, a jego uroczym znaczkiem była kamienna ściana, która wyglądała jak zamkowe blanki.

- Sir Spell Nexus jest w swoim gabinecie. Wierzę, że znacie państwo drogę. - Proper Etiquette zamknął frontowe drzwi.

- Ta, ta, znamy drogę - powiedziała Gray Gale, wzbijając się w powietrze - Ale niech Nexus lepiej ma *dobry* powód, by nas tak zwoływać.

- Tak - zgodziła się Night Wind - W końcu chcemy nie zwracać na siebie uwagi, po tej wielkiej porażce w Lesie Everfree. Miejska straż jest dużo bardziej czujna i zatrzymuje kucyki na ulicach, jeśli biegają tak późno w nocy.

- Nie wiem, dlaczego Sir Spell Nexus zwołał was w ten sposób - ruszył kamerdynier - Ale wierzę, że trudno będzie wam uzyskać odpowiedź, dopóki nie porozmawiacie z nim. Teraz muszę udać się do kuchni; Sir Spell Nexus nie lubi gościć

bez przekąsek.

- Serio, ten kucyk bierze swoją pracę zbyt poważnie - wymamrotała do siebie Gray Gale. Po pokonaniu schodami kilku kondygnacji i minięciu bogato umeblowanego korytarza, trzy kuce dotarły pod dosyć dobrze znane sobie drzwi. Ponieważ zostali wezwani nie przejmowali się pukaniem i od razu weszli do pracowni.

Pracownia była przytulnym, małym pokojem z bardzo dużymi oknami i kominkiem. Jedna ze ścian była zasłonięta półkami na książki, kompletnie wypełnionymi lekturami lub małymi bibelotami i obrazkami. Z okna rozpościerał się widok na wytworną panoramę Canterlot. Widok, który właściciel posiadłości zachwalał wiele razy.

Jednak najbardziej widocznym elementem był olejny obraz nad kominkiem. Królewski portret przedstawiał ciemnoniebieskiego jednorożca z jasnoszarą grzywą siedzącego za bardzo eleganckim stołem, z delikatnym uśmiechem na ustach. Pod portretem, do wypolerowanej, drewnianej ramy obrazu była przytwierdzona wygrawerowana tabliczka.

Sir Spell Nexus

Dyrektor Szkoły dla Uzdolnionych Jednorożców Celestii

Doradca Królewskiego Dworu do spraw mistycznych

Kucyk z portera był właścicielem dworu. Stał przed kominkiem, a płomienie odbijały się w jego turkusowych oczach. Nie spojrzał na trzy kuce, które wkroczyły do jego pracowni. Zamiast tego wskazał kopytem na kilka krzeseł.

- Proszę, usiądźcie.

- O co chodzi, Nexusie? - spytała Gale, gdy trio usiadło - Nigdy nie wysyłałeś po nas posłańców w środku nocy.

- To dziwne - zgodziła się Night Wind - To ty zawsze mówiłeś, żeby nasze posunięcia były delikatne i skryte, a to jest dalekie od delikatności *lub* skrytości.

- I nie wszyscy z nas mają taką wygodną pracę jak ty - narzekał Stonewall - Dowódca Miejskiej Straży i tak jest podejrzliwy od kiedy spóźniłem się z raportami na temat tego, co stało się w Lesie Everfree. Stąpam po cienkim lodzie.

- Tak, przepraszam za tak późną godzinę, moje siostry i bracie, ale nastąpiło...
interesujące wydarzenie.

- *Lepiej* niech takie będzie - Gray Gale zrzędziła pod nosem

- Zapewniam cię, jest! - Nexus podszedł do siedzących kuców - Wydaje się, że
nasze wysiłki w trakcie ostatniej pełni nie zostały zmarnowane.

- Jak to "nie zmarnowane"?! - grzmiała Gray Gale, zakreślając szeroki łuk
machając kopytem - Duża grupa naszych braci i siostr została zatrzymana przez strażę,
Celestia przerwała zaklęcie, a my straciliśmy pozostałości Nightmare Moon!

Szeroki uśmiech pojawił się na ustach Nexusa, a jego oczy zabłyszczały.

- Tak, ale to wszystko nie jest dłużej potrzebne... żywej Nightmare Moon.

W pokoju zapadła grobowa cisza, ziemny kuc i pegazy patrzyły po sobie z
niedowierzaniem. W końcu Gray Gale przerwała milczenie, potrząsając głową.

- Zaraz... zaraz, zaraz, zaraz... Mówisz, że zaklęcie *zadziało*?

- Nie ośmielałem się mieć takiej nadziei - dumiał Nexus, następnie skinął głową -
ale... tak... A przynajmniej częściowo.

- I skąd niby wiesz, że Nightmare Moon żyje? - Night Wind spytała sceptycznie -
Jeśli to byłoby prawdą, nie obaliłaby już do tej pory Celestii?

- To prawda. Gdyby nasza królowa byłaby w pełni sił, Equestria byłaby już
skąpana we wspaniałości wiecznej nocy, a my moglibyśmy otrzymać nasze nagrody
jako jej wierni słudzy. Jednak nie mogę zaprzeczyć temu, co poczułem i widziałem.
Wcześniej tego wieczoru, jaskrawa magiczna błyskawica wystrzeliła z Lasu Everfree, i
w tym momencie... wyczułem ją. Wyczułem naszą królową w całej jej sile i chwale. Lecz
jej moc pojawiła się na krótko, jak sztuczny ogień, który wybucha, a następnie znika na
nocnym niebie, jednak był tam. - Spell Nexus przystanął na moment, w godnej
przechadzce po pokoju - To było... takie wspaniałe i sprawiło, że coś wewnątrz mnie na
pewien czas się zmieniło. Czułem się tak pozytywnie... oszołomiony. Z trudem się
powstrzymałem, by nie pognać do lasu.

- Miło słyszeć, że nie zmarnowaliśmy czasu pracując nad zaklęciem - Napomknął
Stonewall. Jego niski głos przywrócił Nexusa z powrotem do poważnego charakteru

rozmowy.

- Tak, a teraz znowu mamy cel. Bracie, Siostry, musimy znaleźć naszą królową. Wierzę, że jej forma, tak jak zakłęcie, które przeprowadziliśmy tamtej nocy, jest niekompletna... ale może zostać uzupełniona. Wierzę, że ukrywa się, albo pośród drzew Lasu Everfree albo gdzieś w jego pobliżu. Naszym obowiązkiem jako Dzieci Nightmare jest odnalezienie jej i zapewnienie każdej możliwej pomocy.

- I jak mamy to zrobić? - spytała cynicznie Gray Gale - Nie możemy po prostu zostawić naszych zajęć i wybrać się na tygodniową przechadzkę po lesie.

- To prawda, lecz na szczęście nie wszyscy nasi bracia i siostry zostali aresztowani podczas wtargnięcia Celestii - zapewnił Spell Nexus, podchodząc do szarego pegaza - Rano dowiesz się, że zatrudniłem cię z tytułu twoich skrzydeł do wynajęcia, byś dostarczyła ważne listy do różnych kucyków w okolicy Ponyville. Część z nich to zwykłe listy od Szkoły dla Uzdolnionych Jednorożców Celestii, ale kilka to notki dla naszych braci i sióstr, by wypatrywali naszej królowej.

- Czy będę widzieć kto jest kto? - spytała Gale

Nexus pokręcił przecząco głową.

- Nie, ich anonimowość musi zostać zachowana; to właśnie dlatego mogliśmy działać tak długo bez dekonspiracji. Tylko ja znam wszystkich, którzy stoją po stronie Dzieci Nightmare.

- Co jak już kiedyś mówiłam, *naprawdę* przyprawia mnie o gęsią skórę. - skomentowała Gray Gale, po czym dostała kuksańca w bok od Night Wind

- A co z nami, Nexusie? - spytał Stonewall.

- Stonewall, musisz po prostu kontynuować swoje obowiązki w Miejskiej Straży. Night Wind ma jednak ważniejszy obowiązek.

- A jest nim...?

- Nie mam prawie żadnych wątpliwości, że Celestia wyczuła Nightmare Moon, a to niezaprzeczalnie skłoni ją do odwiedzenia ekipy badawczej pracującej nad analizą naszego zaklęcia. Dzięki naszym wysiłkom została umieszczona jako straż tej ekipy. Jeśli Celestia będzie z nimi jutro rozmawiać, chcę żebyś przekazała mi *dokładnie*, co

powiedziała. Musimy dowiedzieć się, jak dużo wie.

Fałszywa strażniczka uśmiechnęła się ironicznie i mruknęła:

- Podsluchiwanie będzie proste. Większość kucyków, które chronimy, widzi nas jako nieco więcej niż posągi... Choć patrząc na to, jak nieruchomo czasem stoimy, jestem skłonna się z nimi zgodzić.

- Więc pozwól im dalej w to wierzyć, ale miej uszy otwarte - doradził Nexus - Celestia zdołała nas raz powstrzymać, ale los dał nam teraz kolejną szansę, by zobaczyć powstanie naszej królowej i nie pozwolę, by wyślizgnęła się nam z kopyt. Za Wieczną Noc.

- Za Prawowitą Królową Equestrii! - odpowiedziały trzy pozostałe kucyki.

=====

STUK... STUK... STUK...

- Chwilę - zawołał jasnoniebieski ogier jednoroźca, gramoląc się z łóżka. [Bastion Yorsets](#) spojrział na zegar, narzekając na późną godzinę. Skierował się w stronę drzwi. Jego grzywa w odcieniu bieli przypominającej skorupkę jaja była w nieładzie, ale nie chciało mu się robić z nią czegośkolwiek dla kucyka, który przychodzi o takiej godzinie.

Z rozświetlonym rogiem Bastion otworzył frontowe drzwi, zamierzając ochrzanić tego, kto pomyślał o przeszkadzaniu mu o tej porze. Jednorożec jednak zamarł jak słup soli, gdy zobaczył Księżniczkę Celestię stojącą u jego progu.

- W-wasza Wysokość! - zająknął się Bastion.

- Przepraszam za późną godzinę, Bastionie. Czy mogę wejść? - Celestia spytała słodko, jak gdyby ogier miał prawo ją odprawić

- O-oczywiście... Proszę, niech Wasza Wysokość czuje się jak w domu. Przyjdę za chwilę. - Powiedział jednorożec i pogalopował do sypialni. Bastion Yorsets był nauczycielem w Szkole dla Uzdolnionych Jednoroźców Celestii i był nim również wtedy, gdy młoda Twilight Sparkle wykazała wielkie zdolności magiczne. Należał do grona

starszych nauczycieli, ale ostatnio powierzono mu również dowództwo nad ekipą badającą zakłęcie stworzone przez członków kultu, którzy porwali Twilight Sparkle.

Po kilku minutach od przybycia księżniczki, Bastion wyszedł z sypialni z dużo lepszą prezencją: jego grzywa i ogon były wyszczotkowane. Założył również swój zwykły roboczy strój: koszulę z kołnierzem oraz jasnobrązową, swetrową kamizelkę. Zestaw dopełniał cienki, czarny krawat.

- Przepraszam, że Wasza Wysokość musiała czekać. - Bastion wrócił do swojego salonu, gdzie Księżniczka leżała na kanapie

- Nie przepraszaj, Bastionie - powiedziała Celestia, gdy ogier usiadł na pobliskim krześle - Normalnie nie przeszkadzałabym ci w twoim domu o takiej porze, ale byłam ciekawa jak idą prace nad odcyfrowaniem zaklęcia.

- Postępują, ale powoli. Jednorożce używały kilku bardzo starych form magii, o których istnieje bardzo niewiele zapisów. Nasiąknięte olejami prochy, które podpálili pochodzą z magii zebr i choć istnieją doniesienia o jednorożcach używających sekretnych wzorów, by skierować przepływ magii, nie ma tomów opisujących jak takie linie działały. - Bastion westchnął ciężko - Sprawy niezaprzeczalnie poszłyby lepiej, gdybyśmy mogli uzyskać jakieś informacje od członków kultu. Czy twoje straże zmusiły któregoś z nich do mówienia?

Nie. - potrząsnęła głową - Członkowie tej sekty dowodzą, że mają bardzo silną wolę. Przesłuchujące ich kucyki nie mogły przekonać żadnego z nich do wyjawienia jakichkolwiek nowych informacji.

- W takim razie przykro mi Księżniczko, ale obawiam się, że mój zespół radzi sobie najlepiej jak może, zważając na to, że mamy do czynienia z zaginioną wiedzą.

- Więc... Celowo ukrytą, byłoby bardziej trafnym określeniem. - Celestia rozmyślała na głos

- Księżniczko? - spytał jednorożec, podnosząc brew.

- Bastionie, chcę, aby twój zespół przeniósł się jutro rano z biblioteki do królewskich archiwów. Już ustaliłam ze strażą, abyście mieli pełny dostęp do wszystkiego, co się tam znajduje.

Ogier wytrzeszczył oczy.

- Książniczko, archiwa chronią najcenniejszą literaturę Equestrii. Tomy starożytnej wiedzy i opowieści, które nie były czytane w oryginale od stuleci!

- Tak, i o to chodzi. Tomy w tej kolekcji są ostatnimi kopiami książek i wiedzy, którą chciałam zachować, lecz bez dzielenia się nią z całą Equestrią. W niektórych z nich zapisana jest bardzo potężna magia: zaklęcia, jeśli przeprowadzone przez kucyki niedostatecznie je rozumiejące, mogą mieć straszliwe konsekwencje. Jednak część z tych książek opisuje tajemniczą magię, na której oparte jest zaklęcie kultu i tym samym niezaprzeczalnie pomoże to twojemu zespołowi szybciej zrozumieć zaklęcie.

Bastion pokiwał głową ze zrozumieniem, waga jego nowego uprawnienia dotarła do jego świadomości.

- Przeniesiemy się tam z samego rana.

- Dobrze - skinęła głową - ale jeszcze jedno, Bastionie.

- Tak, Wasza Wysokość?

- Nie chciałam rozpraszać twojego zespołu w pracy nad odkryciem celu zaklęcia, jednakże muszę poprosić, abyś zbadał też to, co zrobiło zaklęcie.

- Co zrobiło? - Powtórzył zmieszany ogier. Książniczka kiwnęła głową.

- Tak. Jak z pewnością wiesz, kult był w trakcie jego wykonywania, gdy przybyłam razem ze strażami. Udało mi się zatrzymać inkantację, ale muszę wiedzieć, czy było ono w stanie dokonać czegokolwiek, nawet, jeśli nie zostało przeprowadzone do końca.

- To bardzo teoretyczna gałąź magii, Książniczko - Bastion zmarszczył brwi niepewny - Niekompletne zaklęcia są znane z robienia bardzo różnych rzeczy, a niektóre za każdym razem przynoszą inny efekt.

- Jestem tego świadoma - powiedziała z pewnym uśmiechem - ale wierzę w ciebie, Bastionie. W końcu *jestes* największym umysłem na polu teoretycznej magii w szkole.

Bastion nie mógł powstrzymać rumieńców; pochylił głowę.

- Schlebiasz mi, Książniczko.

- Nie czynię nawyku z pochlebstwa, Bastionie. Oferuję komplementy jedynie kucykom, które na to zasługują - wstała z kanapy - Powinnam już iść. I tak wystarczająco nadużyłam twojej uprzejmości.

- Nigdy nie nadużywasz mojej uprzejmości, Księżniczko... choć, żadna z tych spraw nie wydają się paląca. Czy mogę spytać, dlaczego to nie mogło poczekać do rana?

Księżniczka Celestia zatrzymała się w drzwiach i spojrzała na Bastiona.

- Po prostu uświadomiłam sobie, że nie dostarczam twojemu zespołowi materiałów potrzebnych do szybszej analizy zaklęcia - wyjaśniła pośpiesznie - I... tego wieczoru dotarło do mnie również to, że pośpiech jest tutaj sprawą najwyższej wagi.

=====

==

<<Rozdział 3 - Rozdział 5 >>

=====

==